Nr. 279.

DODATEK do Nr. 280 „DZIENNIKA POLSKIEGO."

W dwusetną rocznicę.

Lwów 7 października.

W dniu 30 września 1700 r. Jerzemu Konarskiemu kasztelanowi zawichostkiemu, osiadłemu we wsi Zarzycach, województwie sandomierskim, przybył syn, któremu nadano imiona Stanisław Hieronim.

Ani ojcu, ani otaczającym napewno przez myśl nawet nie przyszło, że powiększający rodzinę syn, stanie się z czasem mężem, który przez całą połowę stulecia przyświecać będzie narodowi cnotami obywatelskiemi i kapłańskiemi, prowadząc sprawy społeczne siłą rozumnego reformatorstwa, na drogi zdrowego rozwoju.

Spędziwszy lata dziecięce w domu rodzicielskim, wraz z dojściem do lat chłopięcych uczęszczać począł do szkół pijarskich, których kurs ukończył chlubnie. W 21 roku życia uczył już w kolegjum w Podolińcu nowicjuszów gramatyki łacińskiej i wymowy, a wykłady te zjednały mu takie uznanie, że wkrótce, jako zdolny młody kapłan przeniesiony został do konwiktu pijarskiego w Warszawie, gdzie powierzono mu wykład poetyki.

Dobrze zaopatrzona bibljoteka konwiktu warszawskiego dała Konarskiemu możność poznania dzieł klasyków łacińskich i wybitnych pisarzy polskich. Na łaknącego wiedzy młodzieńca zwrócił uwagę ksiądz Slegielski, zarządzający ówczesną prowincją polską Pijarów i wysłał go do kolegjum nazareńskiego w Rzymie, stojącego wówczas na czele wszystkich szkół pijarskich. Wkrótce i tu wybitne zdolności młodego księdza zwróciły uwagę przełożonych: cudzoziemiec mianowany został nauczycielem w tem samem kolegjum.

Prowadzone przez dwa lata wykłady zjednały mu zupełne uznanie przełożonej władzy, nie wystarczyło to jednak młodemu myślicielowi, mającemu na celu inne do spełnienia zadania.

Zwiedziwszy stolice państw zachodnich, słynących podówczas z zakładów naukowych, powrócił ks. Stanisław do kraju i tu począł kreślić różne plany, mające na celu zmiany w sposobie szkolnego kształcenia młodzieży. Jednocześnie, odczuwając brak drukowanego zbioru praw obowiązujących, zajął się ich zbieraniem, co uwieńczone zostało pożytecznem wydawnictwem znanem pod utartą nazwą *Volumina Legum*. Wśród tych zajęć nie spuszczał jednakże ks. Konarski oka ze sprawy wykształcenia młodzieży, wysyłając corocznie po dwóch pijarów — do Anglji, Francji, Włoch i Niemiec. Pożyteczna działalność zwróciła uwagę osób wysoko postawionych. Jerzy hr. Ożarowski, udając się po śmierci Augusta II. w poselstwie do Paryża, przybrał sobie za towarzysza podróży i sekretarza księdza Konarskiego. Ta bytność za granicami kraju dała możność badania obyczajów i prawodawstw we Francji, Niemczech i Holandji, z czego Konarski korzystał skwapliwie.

Badania te znalazły zastosowanie po powrocie do kraju, gdzie pismami począł uczony poprawiać zepsuty smak w literaturze, a założeniem konwiktu dla szlachty — przestarzały system w wychowaniu publicznem.

Gorączkowa praca powaliła ks. Konarskiego na łoże boleści; wycieńczenie zmusiło do udania się do wód w Lotaryngji, a następnie — do Paryża, gdzie Ludwik XVI ofiarował głośnemu już wówczas w Europie uczonemu stałą pensję. A wraz z powrotem do kraju rozpoczyna się działalność niestrudzona. Myśliciel stara się o rozwinięcie konwiktu, otwiera teatr dla młodzieży, drukuje dzieła klasyków, czuwa nad czystością i poprawą obyczajów... Sława jego poczyna docierać do najwięcej oddalonych zakątków kraju, skromne mieszkanie staje się miejscem doniosłych w następstwach rozpraw. Ks. Konarski odrzuca ofiarowane sobie godności senatorskie i biskupie, pragnąc na skromnem stanowisku pracować nad konieczną reformą w trzech kierunkach: w literaturze, we własnem zgromadzeniu i prawodawstwie.

Tedy w dziele o poprawie wad w wymowie (*De emendandis eloquentiae vitiis 1741*) autor wykazuje całą niewłaściwość, przesadę, potworność panującą w listach, djalogach, mowach sądowych, sejmowych, kościelnych, w tytułach i napisach, podając jednocześnie środki zaradzenia złemu. Książka ta wywołała na razie olbrzymią wrzawę w obozie ówczesnych pismaków. Poczęto drukować pamflety w Rzymie i w kraju, aby go potępić, jako niebezpiecznego reformatora. Z czasem jednak gniew zwolniał, a w literaturze ukazała się pożądana zmiana.

Wykłady w kolegium doprowadzone zostały do idealnej, jak na ówczesne stosunki, doskonałości, przygotowując społeczeństwu szereg rozumnych i pożytecznych obywateli.

„O skutecznym rad sposobie", dzieło występuje przeciw „*Liberum veto!*", haśle, zrywającem sejmy, wywołało straszną wrzawę w szeregach ówczesnej szlachty. Po chłodniejszej jednak rozwadze „*Liberum veto*" zniesiono, a rada zbawienna uznaną została przez cały naród za owoc prawdziwego rozumu.

„O relikwji poczciwych ludzi" było także pracą zbawienną, zbijającą kręte wywody filozofji płochej, osłabiającej staropolską pobożność. Poza tem ks. Konarski pozostawił bardzo wiele dzieł, pisanych po polsku i po łacinie.

Nietylko samego Konarskiego ożywiała chęć oświeceaia kraju, lecz i starsi jego bracia, lubo nie tak doniosłe ponieśli zasługi dla kraju, czynili, co mogli, ażeby rozbudzić postęp w Ojczyźnie. Starszy brat jego, Ignacy Konarski, założył w r. 1761 szkołę rękodzielniczą w Opolu, zaopatrzyl ją 12 warsztatami i umieścił w niej pewną liczbę rzemieślników.

Był to pierwszy zakład tego rodzaju w naszym kraju, który, gdyby był przetrwał życie założyciela, podniósłby rzemiosła, chylące się do upadku, któremi w dawniejszych czasach Polska słusznie słynęła.

Młodszy Konarski Antoni, oprócz nauk, przywiązanych do jego powołania, z zamiłowaniem oddawał się architekturze.

Pomimo ogólnego uznania i czci, schyłek wieku prawdziwie wielkiego męża, któremu tyle dobro i oświata kraju zawdzięczały, do szczęśliwych nie należał. Niemocą dłuższą dotknięty, zmarł 3 sierpnia 1773 r.

Żal powszechny ogarnął kraj, umilkły głosy niechętnych, zwłoki uczczone uroczystym pogrzebem, spoczęły w grobach zakonnych, a w 60 lat później, przeniesiono je na Powązki warszawskie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 8 października.

Teatr miejski: „Spazmy modne", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (8): Brygidy wdowy. Wschod słonca o godzinie 6 minut 16, zachód o godzinie 5 minut 18.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym Józefowi Dobószyńskiemu, przy sposobności przejścia jego w stan spoczynku, tytuł i charakter prezydenta senatu.

Z Czytelni katolickiej. W środę, dnia 10 bm. odczyta ks. dr. A. Gerstmann rozprawę pt. „Teatr ze stanowiska etyki katolickiej". Początek pogadanki o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Zjazd górniczy w Krakowie, według podanego programu, dobiega dziś do końca. Po zjeździe wydanem będzie przez jego biuro prasowe sprawozdanie z jego przebiegu i z fachowych, specjalnych odczytów.

Z Krakowa donoszą nam, że wczoraj odbyła się tam doroczna procesja różańcowa przy sprzyjającej pogodzie. Wyruszyła z kościoła OO. Dominikanów, a wzięły w niej tłumy ludu udział, które już od paru dni do Krakowa napływały.

Z akademji sztuk pięknych w Krakowie. Miejsce po p. Jacku Malczewskim w akademji, ma zająć p. J. Mehoffer.

Pogłoska. Piszą nam z Krakowa: Obiegała tu dzisiaj pogłoska sensacyjna, jakoby sąd tutejszy karny wydal rozkaz aresztowania b. posła do rady państwa i obecnego kandydata z V kurji, p. Daszyńskiego. O ile wiemy, sensacyjna pogłoska ta pochodzi stąd, że cały personal redakcji i drukarni „Naprzodu", miał wezwanie do sędziego śledczego w sprawie prasowej. P. Daszyński, który bawił w Paryżu, nie stawił się, a zaledwo powrócił, radca p. Kuliński zarządził przymusowe jego przystawienie do przesłuchania.

Tow. „Szkoły ludowej". Zarząd główny, odnowiony częściowo na ostatniem walnem zgromadzeniu delegatów towarzystwa, ukonstytuował się jak następuje: na prezesa powołano ponownie przez aklamację prof. dra E Bandrowskiego, I. wiceprezesem obrano ks. Chromeckiego, II. p. Skirlińskiego; sekretarjat objęli pp. dr. Balicki i dr. Nitsch, skarbnikiem został nadal dr. Koy, zastępcą p. Parczyński, na buchaltera wybrano p. Olesia, na zastępcę p. Wojtygę.

Z Próchnika donoszą: P. Simche Knopf, adjunk sądowy w Próchniku przyjął w r 1897 chrzest św. w kościele św. Anny we Lwowie i nazwał się Szymon. W lipcu rb. ożenił się on w Tarnopolu z żydówką i według zawiadomienia tamtejszego starostwa, wystosowanego do zwierzchności gminnej w Próchniku, p. Szymon Knopf, przeszedł na wiarę żydowską i na nowo nazywa się Simche. Komentarze chyba zbyteczne.

Wypadek na polowaniu. Z Gracu donoszą o okropnym wypadku, jaki miał miejsce w Görjach, koło Veldes. W rewirze tamtejszym polowało kilku leśniczych, między nimi leśniczowie Roth i Ainhirn. W drodze powrotnej, Ainhirn dla skrócenia drogi wdrapał się na pochyłość i w tej chwili wypaliły obie lufy jego strzelby na idącego z tyłu za nim Rotha, rozbijając mu w drzazgi górne udo. Po godzinie męczarni zmarł Roth wskutek upływu krwi, pozostawiając wdowę i troje małych dzieci.

Napad rozbójniczy. Na górze zamkowej w Gracu został onegdaj popołudniu 67-letni muzyk teatralny Steuscherer podczas spaceru postrzelony w plecy przez nieznanego młodego człowieka. Kiedy Steuscherer padł na ziemię, skoczył nieznajomy ku niemu i wypalił z rewolweru ponownie dwa razy, kalecząc starca w głowę i palce. Następnie przeszukał swej ofierze kieszenie i zrabował sakiewkę z dwiema koronami i trochę monety miedzianej. Rabuś, chłopak około 18-letni, uciekł, Steuscherrera zaś przewieziono do szpitala.

Straszna pomyłka zdarzyła się w Chinach podczas ataku na Szanhejkwan. Oto jak donoszą do „Tribuny" włoskiej, Rosjanie widząc w oddali oddział francuski, wzięli go za oddział bokserów i dali do niego ognia. Francuzi myśląc również, że do nich strzelają bokserzy, odpowiedzieli ogniem i dopiero po upływie kilku chwil obie strony poznały straszną pomyłkę. Dwunastu żołnierzy po obu stronach zabito, a kilkudziesięciu jest ranionych.

Orkan w Islandji, o którym doniósł nam przed kilku dniami telegram, wyrządził o wiele większe szkody, niż się zdawało w pierwszej chwili. Oto jak donoszą z Kopenhagi, wskutek orkanu rozbiło się o nadbrzeżne skały przeszło 20 statków, między nimi kilka wielkich parowców. Wielu ludzi straciło życie, a szkody wyrządzone przez orkan dochodzą dziesiątek milionów. Wielkie spustoszenie wyrządziło trzęsienie ziemi, które wraz z orkanem nawidziło wyspę. Wiele domów zawaliło się i pogrzebało w gruzach mieszkańców. Trąba powietrzna przyganiała całe stada bydła z pastwisk i rzucając je potem o ziemię, zabijała. Orkan trwał przez tzy dni.

Skazanie bandy rozbójniczej. Trybunał przysięgłych w Szombathely, skazał onegdaj po dwudniowej rozprawie Jana Petego, byłego kaprala pandurów, na śmierć przez powieszenie za zbrodnię morderstwa i rabunku, dokonaną na Aleksandrze Lichtenstädterze, lichwiarzu z Repore Szent György i jego żonie Rozalji. Zasądzono dalej wspólników Petego, Antoniego Illesa na dożywotnie więzienie, a braci Jana i Józefa Kovacsów po lat 15 więzienia. Zasądzony na śmierć Pete, był już w roku 1881 zasądzony na karę dożywotniego więzienia za zamordowanie komisarza Kosmy, którego obrabował w gotówki 700 guldenów. Po odsiedzeniu lat 15-tu w zakładzie karnym w Ilawie, wypuszczono go w listopadzie 1899 r. na wolność, a w marcu popełnił już znowu podwójne morderstwo.

Bunt żołnierzy. Na pokładzie parowca „Gwiadiana" w kanale Sueskim zbuntowało się 400 żołnierzy legionu cudzoziemskiego, którzy wysłani byli z Oranu do Taku. Żołnierze byli niezadowoleni z pomieszczenia na okręcie i odmawiali pewnych robót. Dwudziestu ich skoczylo do wody i uciekło. Czterech złowiono. Zarządzono surowe środki.

Jaki będzie rok 1901? Corocznie w Londynie mniej więcej w miesiącu wrześniu ukazuje się kalendarz (*almanach*) starego astrologa, nabywany przez każdego szanującego się Anglika, aby ten wiedział, co go czeka w roku następnym. Jestto almanach „ojca" Moora. W roku ubiegłym stary ten mag przepowiedział na rok 1900 serję wielkich wojen, morderstwo monarchy, oraz straszliwy głód w Indjach. Jak wiadomo, wszystko to się sprawdziło. Można też sobie wyobrazić, z jakim niepokojem Anglicy oczekiwali almanachu na rok 1901. Oto co ten głosi: W styczniu nastąpi wielki ruch we Francji. Rzeczpospolita francuska zachwieje się. W lutym i w marcu ważne wypadki zajdą na dalekim wschodzie i Indje grozić będą powstaniem. Kwiecień ma być zupełnie spokojny. W maju Irlandja pójdzie za przykładem Indji, buntujących się przeciw Anglji. W czerwcu młody król hiszpański zrobi dobrze, nie dowierzając nieprzyjaciołom politycznym. Lipiec będzie miesiącem katastrof. Na całej kuli ziemskiej dadzą się we znaki kataklizmy, nieszczęścia. Wszyscy, mający chęć podróżowania, uczynią lepiej, pozostając u siebie. Sierpień ma być względnie spokojnym. We wrześniu głód nawiedzi Indje. Październik zaznaczy się ruchem derwiszów. W listopadzie królestwo Irlandzkie przyjmie niebezpieczne zachowanie się dyplomatyczne. Kanclerstwa europejskie będą potrzebowały całej zręczności, zimnej krwi, aby uniknąć starcia. Jak widzimy, „ojciec Moore", przepowiada rok żyzny w wypadki.

Cała rodzina pod kołami pociągu. O strasznym wypadku donoszą z Vise w Belgji. W pobliżu tego miasteczka dwuletnia dziewczynka bawiła się na torze kolejowym w chwili nadejścia pociągu pospiesznego. Na widok widniejącego zdala parochodu, matka spieszy porwać jedyne swe dziecię i już trzyma je w objęciach, gdy potyka się i pada na szyny. Na straszny ten widok, ojciec szalonym pędem dopada do szyn i porywa żonę i dziecko, lecz w tej samej chwili parochód porywa i miażdży wszystko troje. Maszynista, choć widział, co się dzieje, nie był już w stanie powstrzymać pociągu na miejscu.

Jak się robi wino? W Sokołowie 27 września policja odkryła potajemne laboratorjum wina „węgierskiego", w mieszkaniu Jojny Litewki. Znaleziono tam wszystko co potrzeba: omszałe butelki wina i filtry i zapas... kwasu siarczanego. Wino tej marki, jak przypuszcza korespondent „Warsz. dniewn.", kosztuje w handlach miejscowych 1·20 rs. butelka, a może nawet 1·50 rubli.

Wybuch acetylenu. W tych dniach w Villeneuve przekupnie jarmarczni krzątali się około ustawiania swych namiotów, na uroczystość winobrania, wyznaczoną na nadchodzącą niedzielę.

Gromadka dzieci bawiła się obok miejsca, na którem wznoszono karuzel.

Destroyes, wynalazca pewnego rodzaju oświetlania acetylenowego, przystąpił do sporządzenia aparatu, mającego oświetlać maneż koni drewnianych. Trzymając małą lampkę, chciał przystąpić do spajania, gdy nastąpił straszliwy wybuch.

Aparat nie był dobrze wypróżniony i pozostały gaz zapalił się, powodując katastrofę.

Dzwon żelazny, wagi przeszło 50 kilo, wyrzucony został z niezwykłą siłą w powietrze i padł koło bawiących się dzieci, przewracając sześcioro na ziemię.

Po przejściu pierwszej chwili paniki, rzucono się na ratunek malców. Okazało się, iż 2 nie żyło, 5 było ciężko rannych.

Zbrodnia w lesie. Gajowy z majątku Iwowe, w pow. nowomińskim, Paweł Gaładyk, lat 48, w dniu 26 zm. pojechał na jarmark do osady Stoczka, w pow. siedleckim i do domu nie powrócił. Zaniepokojona żona wszczęła poszukiwania i dopiero nazajutrz w lesie pod wsią Łopacianką, pod Iwowem, znalazła stojącego konia z wozem, a na nim zwłoki męża. Okazało się, że Gaładyk został ugodzony w głowę jakiemś narzędziem tępem, prawdopodobnie obuchem od siekiery, tak silnie, że aż pękły kości: ciemieniowa, potylicowa i skroniowa. Zabójcy dotąd nie wykryto.

Żmija w pończosze. Istotnie rzadki przypadek miała pewna pani w Marckirchen w Saksonji. Poszła ona do lasu zbierać jagody i na skraju zdjęła z nóg buciki, które wraz z pończochami zostawiła na trawie. W czasie, gdy bawiła w lesie, wlazła do pończochy żmija. Nie przeczuwając niczego, kobieta za powrotem chciała włożyć pończochę na nogę, gdy nagle poczuła dotkliwe ukąszenie. Szybko zdjęła pończochę i teraz dopiero obaczyła żmiję. Podwiązała ranę zaraz, ale noga opuchła jej mimo to bardzo i tylko energicznej pomocy lekarskiej zawdzięcza kobieta swe ocalenie od śmierci.

Człowiek natury. Po Niemczech podróżuje obecnie osobliwy sportowiec, Gustaw Nagel. Idzie on w towarzystwie psa, za całe ubranie służy mu długa, na kształt koszuli opończa, którą skraca od góry i od dołu, tak, że obecnie pierś ma prawie zupełnie odsłoniętą, a suknia sięga ledwie po kolana. Nakrycia na głowie nie ma żadnego. W ręku niesie chorągiew pokoju, a w woreczku surowe kartofle, marchew, chleb i — korespondentki z widokami. Idzie boso, a obecnie pomaszerował do Wittembergu.

Do wyboru. Z powodu zniesienia zsyłki na Sybir, władze rosyjskie popadły w kłopot, co zrobić z tysiącami więzionych po tiurmach i kazamatach. Aresztowania nie zmniejszają się, liczba zasądzonych rośnie z każdym dniem, a wbrew ukazowi nie wolno ich wywozić w sybirskie śniegi. Wobec tego rząd polecił pytać się więźniów, którym odebrano prawa stanu, czyby nie zechcieli przesiedlić się dobrowolnie na Sybir i wybrać sobie tam miejsca pobytu.

Amerykańska agitacja. 9000 mowców przygotowały partje republikańska i demokratyczna na czas nadchodzących wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Każdy z tych mowców politycznych przed przyjęciem przez komitet partji musi przejść przez pewien rodzaj egzaminu konkursowego, z którego wychodzi zwycięscą zaledwie jeden na pięciu czy sześciu kandydatów. W roku bieżącym pierwszym egzaminatorem partji republikańskiej jest niejaki Hedges. Każda próba trwa pół godziny, poczem komisja egzaminacyjna daje kandydatowi wskazówki co do zmian koniecznych w jego sposobie przemawiania. Najczęściej kandydaci odrzucani są z powodu braku dostatecznie donośnego głosu, koniecznego do przemawiania pod gołem niebem do tysięcznych nieraz tłumów słuchaczów. Następnie kandydaci przyjęci oddawani są pod opiekę członkow partji, którzy dają im wskazówki, co mówić mają, jaki program popierać i jakich przeważnie argumentów używać. Wymaga tego jednolitość akcji, bez której trudno o zwycięstwo. Wreszcie osobna komisja „kataloguje" mowców wedle zdolności i cech charakterystycznych, poczem wysyła ich do komitetów prowincjonalnych, które w swoim czasie dadzą ostateczne hasło do rozpoczęcia kampanji wyborczej.

Bzik antipolski. Zdaje się, że zanosi się znów na porządną burzę antipolską. Wszystko już bowiem zawadza dziś prasie hakatystycznej i półurzędowej. I tak organ p. Miquela, znane „Berl. Neueste Nachrichten" zaczepiają już nawet elementarze polskie. Pismo rzeczone gniewa się mianowicie na to, iż elementarze przedstawiają zabór pruski od Mysłowic do Pucka jako ziemię polską (jakoby to było niezgodne z prawdą!) — dalej, że objaśniają dzieci, iż Niemcy sztukę uprawy roli przejęli od Słowian, na co dowodem niemiecki wyraz „pflug" — a wreszcie, że jako „czapkę" wymalowano w elementarzu — polską konfederatkę! Te szczegóły dowodzą — piszą „Neueste Nachr." -- że elementarze polskie mają na celu budzenie ducha narodowego wśród dziatwy i podburzanie jej przeciwko kulturze niemieckiej. Niechże tedy — kończą — władza szkolna ma się na baczności. Nauczyciele mogą być przekonani, że w tej walce przeciwko elementarzom polskim mają rząd po swej stronie. O tym elementarzu będzie zresztą mowa na konferencji ministrów w Poznaniu.

Jakżeż to małoduszne! Byłoby to śmiesznem, gdyby nie dowodziło, do jakiej potęgi urósł już szał antipolski. Wobec tego bądźmy z góry przygotowani na rozmaite nowe ciosy po tej konferencji ministrów w Poznaniu.

Reforma cenzury w Rosji. Nowy szef zarządu prasy, kniaź Szachowskij, którego nominację sympatycznie powitano, uchodzi za człowieka wolnomyślnego, po którym się spodziewają pewnych ulg dla prasy. Kniaź zamierza odbyć niebawem podróż rewizyjną po miastach, aby się osobiście przekonać o panujących tam stosunkach cenzuralnych i prasowych, które koniecznej reformy wymagają. W niektórych miastach są cenzorowie, gdzieindziej spełniają te funkcje wicegubernatorzy, a gdzieniegdzie i urzędnicy gubernialni dodatkowo do innych czynności. W najwięcej wypadkach uważają cenzorzy prowincjonalni funkcje te jako uboczne i powierzchownie je tylko spełniają. Ale nie znaczy to, aby pisma na tem nie ucierpiały; przeciwnie, tacy cenzorowie trzymają się niewolniczo litery ustawy, nie mając najczęściej pojęcia o stosunkach prasowych i o potrzebie i wymogach czasopism. Do podróży Szachowskiego przywiązują wielką wagę właśnie z wyżej wymienionych powodów.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w poniedziałek i wtorek. „Spazmy modne", komedja w trzech aktach Wojc. Bogusławskiego; w środę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki; we czwartek po raz piąty „Baśń nocy świętojańskiej" i „Dożywocie", komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca): w piątek „Nowa Dejanira", dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego: w sobotę „Baśń nocy świętojańskiej" i „Janek", opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego; w niedzielę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

* **Colosseum Thorna.** Olbrzymi sensacyjny program: Molasso-Salvaggi, taniec wirowy w powietrzu. Teodor Woller, artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. Belle Gina, najpiękniejsza atletka świata. Siostry Bono, artystki na reku i trapezie. Trupa Felicitas (5 osób) akrobaci. Helga i Ingeborg Sandberg, szwedzkie duetystki. Luigi Moglia, ze swojemi tresowanemi małpami. Eugenja Wermke, najsilniejsza kobieta świata. Brothers Freyer, klowni muzykalni. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienia. W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwyczajnych. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Almy z Malów Seydel, żony audytora-kapitana, odbędzie się w kościele PO. Jezuitów w dniu 9 b. m. o godzinie 9 rano.

* **Z Towarzystwa politechnicznego.** Zgromadzenie tygodniowe członków odbędzie się w środę dnia 10 października b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro (w domu naftowym). Na porządku dziennym: wykład architekta p. Alfreda Broniewskiego p. t.: „O łaźniach i termach".

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze** wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.

Notatki literackie i artystyczne.

Koncert Zygmunta Stojowskiego, pianisty i kompozytora z Paryża, obudził zajęcie w wielkim stopniu. Salę wypełniła liczna publiczność. Chciano usłyszeć artystę, którego znano tylko z kilku kompozycji, przedewszystkiem jako twórcę pięknego koncertu fortepianowego fis moll. Koncert wczorajszy usprawiedliwił korzystną opinją. Pan Stojowski okazał się pianistą w technice posuniętej wysoko, kompozycje jego ujmowały wdziękiem. Sonata, wykonana na wstępie, posiada charakter dobrze uchwyceny i w motywach i w przeprowadzeniu pod względem formy, nie dość jednak wagi w treści. Część ostatnia, temat z warjacjami, z których ostatnia warjacja zastępuje finał, budziła najwięcej zajęcia. Były tam ustępy zajmujące odczuciem i oświetleniem harmonicznem. Sielanki polskie podobały się dla barwności tematów i ich świeżości. Zalety te wystąpiły w wykonaniu pełnem werwy. Jako wykonawca ma na swej palecie dość barw, z nich jednak najpiękniejszą jest ta, którą jaśnieją wszystkie ustępy miękkie i subtelne. Gra jego wolną jest od brawury i nadmiaru siły, zalety jej zaś techniczne usuwają się z pod sądu, sala bowiem nie akustyczna „Sokoła" sprawiła, że zalety gry nie wystąpiły w pełni. Koncertanta przyjmowano gorąco.

M. S.

Z ubiegłej niedzieli.

(*Pessymiści kraczą. — Tak było pięknie. — Zakazane owoce. — Klapa „Gyukhamy." — Pierwsze kruki. — Za mało kwiatów...*).

Nasi tutejsi lwowscy autoryzowani i koncesjonowani pesymiści kraczą, że wczorajsza nie-

dziela, to już ostatnia z tych pogodnych, ciepłych, słonecznych, co to nie dadzą usiedzieć w domu, ale wabią nieprzeparcie do przeróżnych „środowisk" zabawy i rozrywki, bądź to na wolnem, bądź zamkniętem miejscu. Twierdzą nawet z całą nienawiścią bankrutów życiowych, którzyby radzi świat jasny, rozbawiony i gwarny, w jedną wielką ponurą zmienić katakombę, że już najbliższa niedziela najpewniej będzie „wietrzna, chłodna i dżysta," rozchlapana błotem po ulicach, okrywająca ludzi paltotami i parasolami, wdziewająca im na nogi prawdziwe petersburskie nieprzemakalne kalosze z wiedeńskich fabryk. Ostatecznie nicby w tem nie było znów tak nadzwyczajnego, ale po co tak ludzi straszyć niepoczciwie!

A tacy byli wczoraj szczęśliwi. Niedziela udała się od początku do końca. Ranek do południa poświęcony wyborom. Parę prywatnych zgromadzeń przedwyborczych, zakrapianych w epilogu suto piwem, potem „dwunastówka," obiad, a potem... na spacer, gdzieś, gdzie dużo powietrza. Tym razem do parku Kilińskiego, na plac powystawowy. W hali muzycznej, gdzie wystawa sadownicza, koncert spacerowy.

Publiczności mnóstwo, nawet duży procent tej dystyngowanej, panie w zachwycających toaletach, rozbawienie ogólne. Panowie oglądając jabłka, gruszki itd. myślą po największej części o... zakazanym owocu, panie są przeważnie niezdecydowane, a tymczasem orkiestra wojskowa gra bardzo powiewnego, zawrotnego walca.

Unikający głębszych wzruszeń, „dają nura" z hali muzycznej, a ponieważ do wieczora daleko, więc korzystają, iż w sąsiedztwie klub sportowy urządził na torze cyklistów „Gynkhamę" i tam spieszą.

Takich jest jednak bardzo nie wiele. Może dlatego, że większość woli widok smakowicie wyglądających jabłek, zawrotnego walca i pokusy na temat o zakazanym owocu, a trochę dlatego, iż wyżej wymieniona zabawa, tak dziwacznie nazwana, nie chce się u nas w żaden sposób przyjąć. Publiczność, ta szersza, stroni od niej, a jeśli się zbierze, to w tak po aptekarsku odmierzonej dozie, że nie ma się znów tak czem zbytnio chwalić.

Tak było i wczoraj na torze cyklistów. Nie zrobił furory ani wyścig żołnierski, otwarty dla wojskowych aż do rangi „feldfebla" (!!...), ani „wyścig dla publiczności", ani zawody piesze na 600 m. ze współudziałem studenterji. Nikomu ani przez myśl nie przeszło zachwycać się tem, iż pan P. największą budził sensację swym ekscentrycznie kwiatami zdobnym rowerem podczas korsa kwiatowego, albo, że pan O. przybył pierwszy do mety w wyścigu o nagrodę „Akademickiego K. C.". Wszystkie te rzeczy, aż do znudzenia powtarzające się na każdem „Gynkhama" (nazwa, której wymówienie może przyprawić o nerwowy skurcz języka), już dawno utraciły zabarwienie sensacji. To fakt.

Sam wieczór wczorajszej niedzieli był wypełniony w całej rozciągłości. W „Sokole" koncert Stojowskiego z ogromnem powodzeniem, w Colosseum ścisk niepraktykowany, w teatrze, no, w teatrze już wczoraj nie było przepełnienia. Patrzący w przyszłość wyciągają z tego powodu złowróżbne dla nowej dyrekcji wnioski. Chyba przedwcześnie. Ale w każdym razie ogólny ton „inauguracyjnych" przedstawień, był — dziś to już można skonstatować — za wysoko napięty dla naszej publiczności, nie lubiącej znowu zbytnio na koturnach chadzać i łowić szmery nimf w świętojańską noc księżycową. Widziano i słyszano wczoraj bardzo roztęsknioną i rozmiłowaną w „Prologu" wielbicielkę nastrojów paprociowych, ale i ta nie mogła do końca utrzymać się w swej wielbiącej roli. W najpoetyczniejszem miejscu chciała westchnąć i... ziewnęła.

Późno już w noc pociąg, dążący w stronę Krakowa, unosił „znakomitego warszawskiego gościa", p. Marcellego, z powrotem do Warszawy. Uwozić zdegustowaną i to zdegustowaną do całego Lwowa. Przyczynę tego określiłby Kalchas w dwóch słowach:

„Zamało kwiatów..."

Być może, że może zamało było kwiatów, uznania i entuzjazmu, jak na takie arcydzieło, jakiem nas pani M. uraczyła w roli „Obłąkanej". Cóż, kiedy kwiaty tak często zawodzą w życiu...

(...ski)

Ruch wyborczy.

Z Doliny donoszą, iż w piątej kurji tamtejszego okręgu ubiegać się będzie ponownie o mandat p. Kazimierz Rojowski, przeciw któremu radykali ruscy wysuwają adwokata z Kałusza dra Kosa.

W kurji gmin wiejskich Kałusz-Dolina-Bóbrka wobec tego, iż były poseł p. Edmund Nawrocki o mandat się nie ubiega, kandydata polskiego wcale nie ma. Rusini skonsolidowani zamierzają postawić kandydaturę p. Romańczuka, umiarkowani postawią kandydaturę p. Modesta Karatnickiego, który dotychczas posłował z gmin wiejskich okręgu samborskiego.

Z Tarnopola donoszą, że p. Weiser, dotychczasowy poseł z piątej kurji okręgu tarnopolskiego, nie zamierza więcej ubiegać się o mandat. Mówią, iż kandydaturę swą z tego okręgu postawi dr. Tadeusz Niementowski, marszałek pow. zbaraskiego. Rusini w tym okręgu forsują kandydaturę włościanina Starucha, a moskalofile ks. Myrunowicza.

W kurji czwartej Brzeżany-Podhajce-Rohatyn ponowny wybór dotychczasowego posła p. Jana Walewskiego. wcale nie jest zapewniony. Wielkie szanse ma mieć moskalofil p. Bazyli Jaworski, radca skarbowy i jeśli przeciw niemu nie będzie postawioną poważna kandydatura polska, gotów przejść.

Prof. uniw. krakowskiego dr. Włodzimierz Czerkawski, o którym mówiono, że ma kandydować z 5tej kurji w Krakowie, oświadcza w „Czasie", że wcale kandydować nie zamierza.

Ludowcy zjechali się dnia 30 zm. w Brzesku, gdzie pod przewodnictwem dra Bernadzikowskiego odbyło się posiedzenie rady naczelnej i mężów zaufania. Po długich obradach przyszli ludowcy do przekonania, że mięsza się zwykle dwa zupełnie odrębne pojęcia, to jest solidarność narodową i solidarność Koła polskiego.

Solidarność narodowa jest koniecznością, uznawaną przez wszystkie (?) stronnictwa polityczne w kraju, i oszczerstwem jest zarzucać jakiemukolwiekbądź stronnictwu zrywanie tej solidarności. Inaczej zaś rzecz ma się z solidarnością Koła, która jest ściśle partyjną organizacją konserwatystów".

Skarżono się następnie na majoryzację Koła, aż wreszcie podniosły się głosy, aby „stronnictwo ludowe uznało się narodowem" i związawszy się w odrębne Koło ludowe polskie, dążyło do ziszczenia postulatów narodowych. W przekonaniu jednak, że obecna chwila nie nadaje się do tego, nie wprowadzono tej myśli w czyn. Uchwalono tylko zasadę, że pożądanem jost zespolenie wszystkich partyj w jedną organizację międzyklubową, którąby pozostawiła każdej partji wolną rękę we wszystkich sprawach, a łączyła je w „wspólnej obronie i pracy dla dobra kraju i narodu".

O wstąpieniu ludowców do Koła nie ma mowy, ale mają oni powziąć inicjatywę i przeprowadzić, lub też dążyć do przeprowadzenia podobnej organizacji narodowej klubów. Z Kołem polskiem nie będzie jednak pojednania, jeżeli ono zdobywać będzie mandaty ludu krwi rozlewem!

Rewja.

Pod tytułem „Rewja" fejletonista dziennika „Rosja", p. Doroszewicz, w humorystyczny sposób charakteryzuje obecne położenie w Chinach:

Szangaj. Pole. Pogoda wspaniała. Słońce przyświeca. Tłum ciekawych Chińczyków. Wojska. Ułani z kolorowemi chorągiewkami, dragoni z końskiemi ogonami. Hr. Waldersee na białym koniu. Nosi na sobie płaszcz bojowy, ten sam, który podróżował do Palestyny. W ręku Waldersee trzyma miecz obnażony. Od czasu do czasu feldmarszałek naciska nieznacznie ukryty guzik i z miecza sypią się iskry elektryczne.

1-y Chinczyk. On jest wspaniały!

2-gi Chinczyk. Zachwycający!

Chinka. To mi mężczyzna!

3-ci Chińczyk. Panowie Chińczycy! Zaczynajmy krzyczeć: hura!

Wszyscy. Pst! Pst! Zaczyna się. Nie przeszkadzać! (Muzyka gra, zaczyna się marsz ceremonjalny).

1-y Chińczyk. Kto to?

2-gi Chińczyk (zagląda do chińskiej gazety). Podług afisza — ułani bengalscy.

Wszyscy. Zuchy — ci ułani bengalscy!

3-ci Chińczyk. A ci? a ci?

2-gi Chińczyk (wodząc palcem po gazecie). W afiszu — sipoje.

Chinka. Jak oni ładnie ubrani, jak wszystko wyczyszczone, ułożone.

Wszyscy. Piechota idzie! Piechota! (z zachwytem). Armaty prowadzą! armaty! Hura! armaty!

1-y Chińczyk. Ale co to wszystko ma znaczyć?

2-gi Chińczyk (z głębokim namysłem, stukając się palcem w czoło). Ho! ho! Mądra polityka! Zachodni barbarzyńcy, to przebiegły naród. Ho! ho! jaki przebiegły! Chcą, żeby Chińczycy się nie buntowali. I ot dlatego przysłali tego starego generała, który ma urządzać dla ludu bezpłatne widowiska. Trzeba ludowi dostarczyć rozrywek.

3-ci Chińczyk. To przebiegły naród! Kiedy wojna była nikogo nie było. A teraz, kiedy wojny nie ma, ilu ich się zjechało?

1-y Chińczyk (z powątpiewaniem). I oni od nas nic nie wezmą za te widowiska?

2-gi Chińczyk. Ja myślę, że w rachunku za te przeglądy czegoś przecie zażądają. Przecież i ich coś to kosztuje. A zresztą, może i darmo robią tą przyjemność ludowi.

3-ci Chińczyk. Ach! gdyby tak darmo!

1-y Chińczyk. A czy to tylko w Szangaju będą takie bezpłatne rozrywki dla publiczności?

2-gi Chińczyk. Nietylko w Szangaju. Wszędzie pojadą! Do Pekinu, do Taku, Tientsinu. Nikogo nie pominą! Wszędzie będą dawać przedstawienia!

Wszyscy. To doskonale!

1-y Chińczyk. Panowie! temu staruszkowi krzyczmy: „hura!"

Wszyscy. Hura!!

Chińczyk wykształcony. Stójcie! Stójcie! W takich wypadkach u Europejczyków nie krzyczą: „hura!" Oni mają osobne słowo: „brawo". Brawo, Waldersee! brawo!..

Chińczyk jeszcze bardziej wykształcony (na całe gardło). Bis! Biiiis!

Waldersee, (przepuszczając przed sobą kolumny wojsk). Co? Ułani? dobrze! Dragoni — bardzo dobrze! Sipoje — ślicznie! Piechota — wspaniale! Artylerja, saperzy, nawet ochotnicy — wszystko wyborne. (Wzruszony). Są nawet furgony lazaretowe. Wszystko jest — wszystko, tylko nieprzyjaciela nie ma. (Kładzie ze szczękiem miecz do pochwy, jednocześnie dobiegają go okrzyki). Oni krzyczą? To przestrach — może niezadowoleni? (ze szczękiem wydobywa miecz z pochwy). Może powinienem zakomenderować do ataku?

Adjutant. Oni wołają „brawo". Wszyscy są zachwyceni.

Waldersee. Ach to doskonale. Co to my znaczymy!

Adjutant. Co mam telegrafować do Berlina?

Waldersee. Telegrafuj pan, że pogoda piękna (okrzyki „brawo" coraz silniejsze) i dodaj, że Chińczyków zwyciężyliśmy zupełnie. Przyszedłem, zobaczyłem i zwyciężyłem. *Veni, vidi, vici.*

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Z kolei.** Od 1 października r. b. kursują pociągi nr. 2.555 i 2 556 szlaku Czerniowce-Nowosielica trzy razy w tygodniu, a mianowicie: pociąg 2.555 w poniedziałki, środy i piątki, pociąg 2.556 w poniedziałki, środy i niedziele.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 8 października. Wedle „Russkiego Inwalida" Rosjanie w ciągu lipca i sierpnia zdobyli na Chińczykach 144 armat, 1200 pudów prochu i 26 chorągwi, a prócz tego zabrali bokserom wiele strzelb, patronów i chorągwi.

Frankfurt n. M. 8 października. Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Szangaju: Obiega pogłoska, że chińskie towarzystwo telegrafów pragnie powierzyć cudzoziemcom swe interesa, gdyż obawia się, że majątek jego mógłby być skonfiskowany celem odszkodowania mocarstw.

U specjalnego zastępcy generalnego gubernatora Linkunga, który jest generalnym intendantem południowych portów chińskich, wykryto ślady tajemniczego sprzysiężenia.

Frankfurt n. M. 8 paźniernika. Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Nowego Jorku: Poseł japoński w Nowym Jorku otrzymał depeszę z zawiadomieniem, iż cesarz chiński wydał edykt, polecający gubernatorowi prowincji Szansi wybudować nowy pałac w Singanfu, dokąd udadzą się cesarz i cesarzowa.

Waszyngton 8 października. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na notę Delcassé'go w ogólnych zarysach już ustalono i zawiadomiono o niej ciało dyplomatyczne. Zdaje się, że Stany Zjednoczone zarówno nie zgadzają się na zakaz dowożenia broni do Chin, jak na pozostawienie stałej straży poselskiej w Pekinie, oraz trwałe obsadzenie linji, łączącej Pekin z morzem, ponieważ dwie ostatnie propozycje mogłyby pociągnąć za sobą zajęcie terytorjów chińskich. Sądzą, że rząd, nawet gdyby był skłonny przystać na te dwie propozycje, pragnąłby pozostawić decyzję w tej sprawie kongresowi.

Waszyngton 8 października. Urzędowo donoszą, że połowa wojsk japońskich wraca do Japonji. Podobno w kilku pociągach, wywożących wojska japońskie z Pekinu, znajdowały się znaczne kwoty pieniężne; Japończycy utrzymują, że zabrali tylko amunicję.

Wojsko angielskie zaaresztowało kilku Chińczyków, którzy sprzedawali bokserom amunicję.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Sytuacja w Austrji.

Praga 8 października. Były wiceprezyd. klubu czeskiego, dr. Pacak, ogłosił obszerny artykuł, jako odpowiedź na mowy Dipaulego i Jaworskiego. Winę obecnych zamieszek parlamentarnych zwala on poczęści także na stronnictwa prawicy, której działalność ograniczała się do zredagowania pięknego adresu o zasadach autonomji i równouprawnienia. Ale w praktyce dla tych zasad prawica nic nie uczyniła. Członkowie stronnictwa katolicko-ludowego wstrzymali się od głosowania, w którem szło właśnie o równouprawnienie. Jak tedy może p. Jaworski twierdzić, że Czesi nie potrzebowali chwycić się obstrukcji, gdyż z pomocą prawicy wszystkiego dopiąć mogli? Dr. Pacak wspomina, że podczas obrad delegacji w Budapeszcie, gdy Czesi żądali zniesienia rozporządzeń tajnych Kindinglera i Stibrala, prezydent ministrów wyraził się w ten sposób: „Tego postulatu czeskiego nawet Polacy i katolickie stronnictwo ludowe już nie popierają". Gdyby sfery decydujące były wiedziały, że cała prawica wstawia się za słusznemi żądaniami Czechów, nie byłby nastąpił czyn z 17 października, lub też następstwa jego byłyby już usunięte.

Wiedeń 8 października. Konferencja komitetu wykonawczego socjalistów stwierdziła, że akcja wyborcza tego stronnictwa wszędzie już jest w pełnym toku, zwłaszcza w Galicji, gdzie wybory odbędą się o miesiąc wcześniej, niż w innych krajaca. Postanowiono we wszystkich okręgach, w których znajduje się dostateczna liczba wyborców socjalistycznych, postawić własnych kandydatów.

Cieszyn 8 października. Ks. Świeży, dotychczasowy poseł z kurji gmin wiejskich tutejszego okręgu, podobno nie zamierza już kandydować. O mandat z V kurji ubiega się b. poseł Cingr.

Wybory w Anglji.

Londyn 6 października. Dotychczas wybrano 322 kandydatów rządowych, 90 liberalnych, 65 nacjonalistów.

Pożar fabryki.

Liberzec 8 października. Zaprzeszłej nocy spaliła się w Haindorfie przędzalnia bawełny liberzeckiej firmy F. Wonarak. Ogień rozszerzył się w jednej chwili z taką gwałtownością, że robotnicy zajęci na czwartem piętrze, nio mogli już zejść schodami, lecz musieli skakać przez okno na rozpostarte przez straż pożarną płótna, przyczem jeden z robotników zabił się, a kilku ciężkie odniosło rany. Jednego z robotników nie odszukano; zdaje się, że zginął w płomieniach. Przez pożar fabryki 300 robotników zostało pozbawionych chleba.

Wiedeń 8 października. Według „Vaterlandu", papież przyjmując na audjencji arcyksiężnę Alicję toskańską, która bawi incognito w Rzymie, wyraził się w rozmowie o stosunkach w Austrji i specjalnie o sprawie kreowania katolickiego uniwersytetu w Salcburgu: „Spodziewam się dożyć jeszcze powstania tej wszechnicy".

Budapeszt 8 października. Do węgierskiego biura korespondencyjnego donoszą z Wiednia, że wczoraj przed południem toczyły się dalej wspólne konferencje ministerjalne w sprawie kolei bośniackich; w głównych punktach oba rządy doszły do zgody, zaś kwestje techniczne pozostawiono do załatwienia obu ministrom handlu i austrjackiemu ministrowi kolejowemu.

Budapeszt 8 października. Szach przybył tu wczoraj popołudniu incognito z Belgradu, a odjedzie w piątek przez Rosję do Persji.

Koszyce 8 października. Niejaką Fuezessery, przeciwko której były poszlaki współwiny w zamordowaniu Wiedeńczyka Flescha, puszczono już na wolność.

Rzym 8 października. Papież przyjął onegdaj na posłuchaniu arcybiskupa Stadlera.

Paryż 8 października. „Journal des Débats" przemawia za sojuszem Francji z Włochami i usiłuje zbić wywody Crispiego, który niedawno w artykule dziennikarskim wyraził obawę, że sojusz z republikańską Francją naraziłby na niebezpieczeństwo monarchję we Włoszech. Wspomniany dziennik powiada, że raczej trójprzymierze zaszkodzi wolności we Włoszech, gdyż Niemcy i Austrja są państwami nawpół absolutystycznemi.

Madryt 8 października. 21 członków rady generalnej w Madrycie zasuspendowano i oddano pod sąd, niewiadomo z jakiego powodu.

Petersburg 8 października. „Finlandskaja Gazeta" donosi: Postanowieniem generalgubernatora gazeta „Aftonfersten" zamknięta, dwie gazety zawieszono czasowo, a jednej udzielono ostrzeżenia.

Petersburg 8 października. Dzienniki donoszą, że rosyjski minister oświaty uważa za konieczne wprowadzenie rosyjskiego języka wykładowego dla wszystkich przedmiotów nauki szkolnej, z wyjątkiem nauki religji. w ormjańskich szkołach kościelnych i że ono nastąpi w ciągu lat dwóch.

Belgrad 8 października. Na wczorajszym obiedzie galowym szach i król serbski pili nawzajem swoje zdrowie. — Para królewska stale teraz przebywa w Belgradzie.

Bukareszt 8 października. Król rumuński przyjął w zamku Pelesz misję włoską, która notyfikowała wstąpienie na tron króla włoskiego. Na śniadaniu galowem król wzniósł toast na cześć króla włoskiego.

Bruksela 8 października. Gdy król wraz z księciem Albertem i żoną jego odjeżdżał pod eskortą pułku guidów z gmachu giełdy do pałacu, usiłowało kilku socjalistów wtargnąć do szeregu powozów dworskich, ale policja przeszkodziła im w tem; aresztowano dwóch robotników, którzy wznosili okrzyki, żądające amnestji, ale ich wnet wypuszczono. Uwięziono około 10 osób, które stawiały opór policji.

Bruksela 8 października. Ajencje Havasa i Reutera donoszą: Pogłoskom o spisku nie przypisują obecnie żadnego znaczenia. Z pośród uwięzionych tylko dwóch zatrzymano w areszcie.

Waszyngton 8 października. W sprawie obowiązku Turcji wynagrodzenia strat, jakie ponieśli Amerykanie podczas rzezi Ormian, nic toczą się obecnie rokowania, ani też nie można ich się spodziewać w najbliższym czasie.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 października 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Jorkasch-Koch z Tarnowa. Hr. Starzyńska z Rosji. Hr. M. Piniński z Kuszyłowiec. Wł. Krzyżanowski z Bóbrki. M. Madeyska z Krakowa. Hr. K. Moszyński z Warszawy. Dr. Drahanowski z Kamionki Strum. W. Koszyński z Tarnobrzegu. S. Stojowski z Warszawy. B. Jocz z Przemyśla. W. Mysłakowski z Mogielnicy. W. Niezabitowski z Łanek. Dr. J. Csillig z Tarnopola. W. Bobecki z Kijowa. K. Westmark z Lincu. Br. Radziejowska z Dzitkowiec. M. Neufeld z Wiednia. G. Berman z Pragi.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dnia 26 września b. r. w Worochcie zgubiono mały **portrecik olejny,** głową kobiecą, włożony w teczkę obciągniętą czarnym atłasem. Oddać w sklepie **Tadeusza Miłaszewskiego, ulica Akademicka l 3, za nagrodą 30 kor.** 806

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Podwołoczysk (głów. dw.)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Podzamcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Tarnopola-Kopyczyniec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Bork W.-Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Jarosławia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Czerniowiec-Iłżkan	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Stryja, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Bełza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Rawy Ruskiej i Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Janowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Brzuchowic	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Zimnej Wody	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Podzamcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Tarnopola-Kopyczyniec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Bork W.-Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Jarosławia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Czerniowiec-Iłżkan	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Chodorowa-Podwysok.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Ławocz. Budap.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Chyr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Bełza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Rawy ruskiej i Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Janowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Brzuchowic	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Zimnej Wody	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); [illegible]

Pociąg Łyczakowski odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·20 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie [illegible] wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego